



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Miesiąc wakacji za nami. Na szczęście drugie tyle jeszcze przed nami, a to oznacza, że czeka nas jeszcze wiele atrakcji. Niemal za chwilę wyrusza z Lublina na Jasną Górę pielgrzymka piesza. Dla wielu to rekolekcje, na które czekają cały rok. „Gość Niedzielny” patronuje pątnikom. Ci, którzy zostali w domu, pielgrzymkowe relacje i świadectwa znajdują na naszych łamach, a ci bardziej niecierpliwi mają możliwość wirtualnego łączenia się z pielgrzymami. Poza tym w sierpniu do Lublina zawita znowu Jarmark Jagielloński, a wraz z nim dawni rycerze i damy dworu.

Lubartów

W sanktuarium św. Anny

Pielgrzymi przybywają tu z całej Lubelszczyzny, a także z innych części Polski. **Sanktuarium św. Anny przyciąga szczególnie matki oraz małżonków,** którzy mają problemy z poczęciem dziecka. Uroczystości odpustowe zgromadziły tłumy wiernych.

To jedno z największych świąt w Lubartowie. Zawsze do bazyliki przed wizerunek św. Anny przybywają liczni pielgrzymi, nawet jeśli uroczystość wypada w dzień powszedni. Tegoroczny odpust także zgromadził tłumy.

– To znak ufności w Boże działanie w tym miejscu. Głęboka wiara i nieustająca nadzieja jest warunkiem otrzymania łask – mówił bp Ryszard



KAMIL JAKUBOWSKI

W procesji z figurą św. Anny idą liczni wierni

Karpiński, przewodniczący jednej z uroczystych Mszy świętych.

Świętowanie w Lubartowie trwało trzy dni. To już tradycja, że główne uroczystości poprzedza modlitwa na cmentarzu za zmarłych, wieczorne czuwanie i procesja z figurą

św. Anny. Kult świętej Anny na ziemiach lubartowskich rozpoczął się w XVI wieku. Od tego czasu Lubartów stał się miejscem szczególnej czci. Pani Barbara Michalak ma dziś 70 lat, mieszka na wsi pod miastem i odkąd sięga pamięcią, co roku uczestniczy w uroczystościach ku czci św. Anny.

– Jako mała dziewczynka przychodziłam tu z moją mamą. Moi rodzice długo czekali na swoje pierwsze dziecko. Mama wierzyła, że to dzięki wstawiennictwu św. Anny w końcu ja pojawiłam się na świecie. Potem już jako młoda dziewczyna modliłam się tutaj o dobrego męża i też zostałam wysłuchana. Przychodziliśmy potem do tego kościoła z naszymi dziećmi, a teraz modłę się tutaj w intencji moich wnuków – opowiada.

Liczne łaski, otrzymane w tym miejscu, zachęcają ludzi do gorącej modlitwy. Od ubiegłego roku kościół św. Anny w Lubartowie nosi miano bazyliki, co jest potwierdzeniem faktu, że jest to miejsce szczególne.

ag

Wyzwolenie Majdanka



AGNIESZKA GIEROBA

LUBLIN–MAJDANEK. Byli więźniowie Majdanka uczestniczyli w uroczystościach 65. rocznicy wyzwolenia obozu

23 lipca 1944 r. oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na teren niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku, wyzwalając około tysiąca więźniów. W działającym od 1941 roku obozie zginęło około 60 tysięcy Żydów, i 20 tysięcy więźniów innych narodowości – głównie Polaków, Białorusinów oraz Rosjan i Ukraińców. Początkowo niemieckie plany zakładały utworzenie obozu przeznaczonego dla 25–50 tysięcy więźniów. Jednak w marcu 1942 roku zatwierdzony został plan budowy, przewidujący urządzenie obozu dla 250 tysięcy więźniów. Został on zrealizowany częściowo. – Musimy pamiętać o tych wydarzeniach, aby w Europie nie mówiono, że to były polskie obozy – podczas uroczystości na Majdanku podkreślała wojewoda lubelska Genowefa Tokarska.

Powitanie nowego proboszcza



Ks. Dariusz Nowomiejski wraz z bp. Mieczysławem Cisią i licznymi kapłanami odprawili Mszę św., która rozpoczęła pracę nowego proboszcza w Józefowie

JÓZEFÓW NAD WISŁĄ. Wierni parafii pod wezwaniem Bożego Ciała w Józefowie mają nowego proboszcza. Został nim ks. Dariusz Nowomiejski. Uroczystości powitania nowego duszpasterza zgromadziły licznych wiernych. Eucharystii rozpoczynającej pracę nowego proboszcza w Józefowie przewodniczył bp Mieczysław Cisió. W oficjalnym wprowadzeniu ks. Dariusza do józefowskiego kościoła uczestniczyli obok

bp. Mieczysława, ks. Tadeusz Pajurek, ks. Krzysztof Kozak, dziekan dekanatu opolskiego, i księża koledzy nowego proboszcza. Nie zabrakło także przedstawicieli władz lokalnych. Ks. Dariusz Nowomiejski święcenia kapłańskie otrzymał 29 maja 1993 r., pracował potem m.in. w lubelskich parafiach św. Urszuli Ledóchowskiej i św. Michała Archanioła oraz w parafii św. Floriana i św. Katarzyny w Gołębiu.

Kolonie parafialne

GARBÓW-CUKROWNIA. Parafia pod wezwaniem Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny w Garbowie-Cukrowni wraz z Katolickim Stowarzyszeniem

Młodzieży była organizatorem letniego wypoczynku dla dzieci z parafii. 52 uczniów ze szkoły podstawowej i gimnazjum pojechało na wypoczynek nad morze

do Władysławowa. Czterech opiekunów wraz z ks. proboszczem Marianem Szubą zapewniło podopiecznym niezliczone atrakcje, poczynając od zwiedzania Trójmiasta, Helu, Łeby, a kończąc na plażowaniu i wycieczce statkiem.



Koloniści z Garbowa-Cukrowni mieli zapewnione liczne atrakcje

Święto policji

LUBLIN. Policjanci obchodzili swoje święto. Z tej okazji uczestniczyli we Mszy św. w lubelskiej archikatedrze, której przewodniczył abp Józef Życiński. Na placu Litewskim został poświęcony sztandar policji, zasłużeni otrzymali odznaczenia i nominacje na wyższe stopnie policyjne, a nad Zalem Zembrzyckim mieszkańcy Lublina mogli uczestniczyć w wielkim festynie

policyjnym. Imprezę poprowadzili Ewa Dados oraz Mariusz Materna. W programie wystąpiły dziecięce zespoły, m.in. „Anutki” z Niemiec k. Lublina, Dziecięca Orkiestra Dęta z Motycza. Podczas trwania festynu odbyło się wiele konkursów. Ponadto policjanci zaprezentowali sprzęt, a także dali pokazy tlesury psów służbowych oraz szkolenia wysokościowego.



Poświęcenie nowego sztandaru policyjnego

Znowu w czołówce

KRASNYSTAW. Po raz trzeci Krasnystaw zdobył czołowe lokaty w rankingu samorządów w Polsce. W kategorii Najlepsza Gmina Miejska zajął 6. miejsce w Polsce i 1. miejsce w województwie lubelskim w kategorii europejski samorząd pod względem pozyskiwania funduszy europejskich oraz zdobyło 7. miejsce w Polsce w kategorii innowacyjny samorząd. Wręczenie dyplomów odbyło się w Warszawie podczas uroczystej gali – wyróżnienia z rąk organizatorów odebrał Andrzej Jakubiec, burmistrz Krasnegostawu.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAXS 081 534 61 36
REDAGUJA: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Zjazd zaporozców



Zjazd ukraińskich zaporozców pod lubelskim ratuszem

LUBLIN. Przed lubelski ratusz zjechały ukraińskie zaporozce. To impreza towarzysząca staraniom miasta o tytuł europejskiej stolicy kultury. Zaporozce tak jak nasze maluchy miały być tanie, wygodne i w zasięgu ręki dla każdego. W przyszłym roku będzie 50. rocznica wyprodukowania

pierwszego modelu auta. W związku z nią fani zaporozca z ukraińskiego automobilklubu ZAZ Kozak wybrali się w trasę liczącą ok. 4000 kilometrów do Sankt Petersburga. Lublin był pierwszym przystankiem w drodze. W rajdzie wzięło udział ok. 25 osób jadących 10 samochodami.

Muzyczna uczta

KAZIMIERZ—LUBLIN. Wielkimi wydarzeniami artystycznymi ostatniego czasu są koncerty dawane przez słynną mezzosopranistkę Małgorzatę Walewską i wirtuoza organów Roberta Grudzień. Duet wystąpił podczas Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Lublinie, a także podczas kazimierskich spotkań

z muzyką. Plonem ich współpracy jest nagranie płyty CD, która ukaże się jesienią. Nagrania dokonano w kazimierskiej farze. Koncerty M. Walewskiej i R. Grudzień cieszą się ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczą wypełnione po brzegi kościoły. I nic w tym dziwnego, bowiem renoma mezzosopranistki przyciąga słuchaczy.



Małgorzata Walewska i Robert Grudzień przyciągają miłośników muzyki

Głuseckie Jakubki

GŁUSK. Festyn rekreacyjno-integracyjny Głuseckie Jakubki to atrakcja, którą zafundowali mieszkańcom Rada Dzielnicy Głusk, Rada Dzielnicy Abramowice i Lubelska Wojewódzka Komenda OHP. W programie znalazły się m.in.: akcja krwiodawstwa prowadzona przez Polski Czerwony Krzyż, prezentacja projektu „Miasteczko Głusk – przypomniany klejnot”, wystawa

planów rewitalizacji i zdjęć starego Głuska, prezentacja projektu budowy wodociągów i kanalizacji w Abramowicach i Głusku (MPWiK), występy Zespołu Tańca Ludowego „Mały Głusk”, zespołu ludowego z Prawiednik, grup muzycznych, znakowanie rowerów przez policję, pokaz tresury psa policyjnego, pokaz sprzętu pożarniczego, zabawy dla dzieci i wiele innych atrakcji.

Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne

NAŁĘCZÓW—LUBLIN. Już po raz 24. do Lublina zjechały zespoły taneczne i muzyczne z różnych zakątków świata. W różnych miejscach Lublina oraz w Nałęczowie występowały artyści z Bułgarii, Słowacji, Czech, Indonezji,

Białorusi, Mołdawii, Rosji, Tajwanu i Grecji. W ramach tegorocznej edycji zaprezentowały się grupy dziecięce. Wydarzenie przyciągnęło tłumy widzów, którzy chcieli poznać się z kulturą narodową przyjezdnych zespołów.



Zespół z Indonezji występował przed lubelskim Trybunałem Koronnym

Goście z Francji

BYCHAWA. W Bychawie przebywa grupa 37 Francuzów. Przyjechali z La Chapelle sur Erdre na zaproszenie miejscowego Urzędu Miejskiego. Głównym celem wizyty jest rozwijanie niemal dziesięcioletniej współpracy między miastami. Podczas pobytu goście poznają przyrodę i kulturę regionu. Do tej pory zwiedzili Bychawę i okolice. Przed nimi jeszcze m.in.

Zamość, Lublin i Zwierzyniec. Pobyty Francuzów w Bychawie, sfinansowany z budżetu Gminy Bychawa, został zorganizowany w ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi przez zarząd Bychawskiego Stowarzyszenia Współpracy Międzynarodowej. Gości z Francji w swoich rodzinach przyjęli mieszkańcy Bychawy i gminy.

31. Piesza Pielgrzymka z Lublina na Jasną Górę 2009

Dla każdego coś dobrego



ZDJEŃCA AGNIESZKA GIEROBA

Ci, którzy zdecydowali się ruszyć w drogę, już odliczają godziny. Trwa pakowanie. Jeszcze tylko sprawdzenie, czy wszystko, co może być potrzebne w drodze, jest na swoim miejscu. 3 sierpnia rusza pielgrzymka.

Jeśli ktoś obawia się, czy poradzi sobie na pielgrzymim szlaku, pocieszenie i otuchę znajduje w słowach, które towarzyszą tegorocznej pielgrzymce z Lublina na Jasną Górę. „Wystarczy ci mojej łaski” – ten fragment zaczerpnięty z Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian jest hasłem, które towarzyszyć będzie pątnikom.

– Hasło to jest próbą wzmocnienia nadziei, która jest potrzebna każdemu człowiekowi – wyjaśnia ks. Mirosław Ładniak, kierownik pielgrzymki.

– Czasami człowiek ma pokusę poddania się. Podobnie jak św. Paweł, który doszedł do wniosku, że nie jest godzien być apostołem Jezusa. Ale gdy Apostoł trzykrotnie prosi Pana, by go zostawił, słyszy słowa, dające życie: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali”. Czyż to nie jest szok, również dla współczesnego człowieka, że pomimo naszych ograniczeń i porażek Bóg nas potrzebuje?

Wędrowka tradycyjnie potrwa 12 dni. Z Lublina 3 sierpnia wyruszy 16 grup, wcześniej, 1 sierpnia, wychodzi grupa z Chełma, dzień później – z Krasnegostawu.

Przez kilka dni grupy maszerują w trzech kolumnach, by połączyć się w szósty dzień pielgrzymowania, na Świętym Krzyżu. Na Jasną Górę wszyscy docierają 14 sierpnia.

Bogactwem pielgrzymki jest jej niezwykła różnorodność – można maszerować razem z Kapucyńską 3, z grupą nr 9, gdzie gromadzą się studenci z duszpasterstw akademickich, czy 8 prowadzoną przez oo. paulistów. Swoją grupę mają także żołnierze, w tym roku dołączy do nas kolejna – Konna Grupa im. 7. Pułku Ułanów Lubelskich.

Pielgrzymi budują studnię w Afryce

Z inicjatywą finansowej pomocy w budowaniu studni w Afryce zwrócił się do lubelskich pielgrzymów ks. Rafał Jaroszewicz, autor książki „Ewangelizacja bez granic”. Jeden z jego czytelników postanowił dołożyć kilka tysięcy złotych do budowy studni w Afryce, pod warunkiem że książka trafi do szerokiej rzeszy pielgrzymów. Książka już zarobiła na jedną studnię w Burkina Faso, gdyż cały dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na ten cel.

Tegoroczną pielgrzymkę będzie można śledzić na ekranie komputera

PONIŻEJ PO PRAWIE: W pielgrzymkowym sekretariacie ruch panował przez cały dzień

Na lubelskiej pielgrzymce książka zostanie rozdana wszystkim, którzy zechcą ją przyjąć, z prośbą o datkę na studnię. Ks. Jaroszewicz zaryzykował, nie sprzedając, ale rozdając książkę, licząc na zrozumienie problemu. Czemu to aż takie ważne? Jak mówi, kiedy co jakiś czas dostaje wiadomość od misjonarzy z Afryki, że dzieci chodzą po wodę od kilku do kilkudziesięciu kilometrów dziennie, serce mu się kraje.

– Dlatego będę prosił pielgrzymów o wsparcie inicjatywy, a książka, mam nadzieję, przypadnie do gustu pielgrzymom – mówi ks. Rafał.

Online i przez GPS

W tym roku pielgrzymkowi internauci (duchowi pielgrzymi) będą mieli możliwość śledzenia całej trasy na monitorze komputera poprzez multimedialny mobilny przekaz z drogi – głoszonych konferencji oraz Mszy św. i apeli pielgrzymkowych. Według Grupy iTTV, która podjęła się tego zadania, będzie to pierwszy na taką skalę mobilny multimedialny przekaz w naszym kraju i w Unii Europejskiej.

Transmisja online z Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki będzie realizowana na żywo 24 godz. na dobę za pomocą zasilanego bateriami słonecznymi telefonu komórkowego z zaimplementowanymi usługami pakietowej radiowej transmisji danych 2,5/3G i nawigacją GPS.

Bezpośrednia relacja online wraz z mapami lokalizacyjnymi, które będą pokazywały na bieżąco aktualne miejsce pobytu 31. Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, dostępna będzie na oficjalnych stronach Duszpasterstwa „Pielgrzymka Archidiecezji Lubelskiej” pod adresem www.pielgrzymka.lublin.pl oraz mobilnie na stronach mobiTV iTTV pod adresem wap.pielgrzymka.ittv.pl. **Marta Lipińska**





Bychawa małemu Jasiowi

Biegli po zdrowie

Uczestnicy biegu nie tylko nie wystraszyli się deszczu, ale i pozwali do zdjęć. NA ZDJEŃCIE OBOK: Mały Jaś

Sport to zdrowie! A w przypadku biegu, który odbył się w Bychawie, jest to zdrowie podwójne.

A dlaczego? Bo każdy, **кто wziął w nim udział, nie tylko mógł zadbać o swoją kondycję, ale również wsparł leczenie małego Jasia**, którego dotknęła choroba zwana całościowymi zaburzeniami rozwoju F84.9.

Na początku choroby dobrze rozwijający się Jaś nagle w ciągu miesiąca przestał mówić i zamknął się we własnym świecie. Terapia prowadzona jest w Centrum Autyzmu Alpha w Lublinie,

a także w Instytucie Medycyny Integracyjnej w Warszawie. Po półtorarocznym leczeniu i rehabilitacji Jaś zaczął komunikować się z innymi, logicznie się wypowiadać. Uczęszcza do normalnego przedszkola, gdzie z innymi dziećmi bawi się i śpiewa.

Jednak aby chłopiec dalej się rozwijał i czynił postępy, potrzeba dalszej terapii, która jest bardzo kosztowna – ok. 2700 zł na miesiąc, ale rodziców Jasia nie stać na nią. Na leczenie chłopca składają się między innymi płatne badania, zakup leków, suplementów, podawanie specjalistycznych produktów żywnościowych (dieta bezglutenowa, bezmleczna i z wyłączeniem większości cukrów). Do tego dochodzą wydatki na dojazd na rehabilitację i konsultacje lekarskie. Te koszty sprawiają, że wielu ludzi dobrej woli chce pomagać rodzinie Jasia.

Wśród nich znaleźli się młodzi ludzie z rodzinnej gminy Jasia – Bychawy. Ideą organizatorów akcji „Biegnijmy po zdrowie”, czyli młodego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego



„Liber Liber” (tłum. wolna książka), była pomoc Jasiowi i oderwanie ludzi od telewizorów, aby aktywnie spędzili niedzielne popołudnie.

Trasa biegu prowadziła przez piękne alejki jednego z miejskich parków. Ciągłe opady deszczu wymusiły na organizatorach skrócenie trasy biegu, która i tak była ciężka. Obawiali się, że ludzie wystraszą się pogody i nie przyjdą wesprzeć inicjatywy. Jednak znaleźli się tacy, którzy przeciwstawili się ponurej aurze i przebiegli trasę. Założeniem członków stowarzyszenia był brak rywalizacji, ale, jak sami podkreślają, najmłodszy zawodnik był najlepszy. Wszyscy dobiegli do mety – jedni bardziej zmęczeni, a na twarzach innych nie było widać, że właśnie

zmagali się z trasą i deszczem. Dla każdego uczestnika ważne było to, że znalazł się na mecie. Dodatkowo każdemu zaczęło świecić słońce, gdy na finiszu widział uśmiech małego Jasia.

Piotr Barszcz, tata małego Jasia, podziękował wszystkim i powiedział istotne słowa, że ważne jest, aby jeśli to komuś potrzebne, stawiać czoła sobie i przeciwnościom i pobiec. Rodzice Jasia i organizatorzy cieszą się z tego, że nie przestraszo no się deszczu i znaleźli się ludzie, którzy wsparli leczenie ich syna.

Ola Kryska

Prośba

Leczenie Jasia można wspierać, wpłacając pieniądze na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Tomiańska 5, 01-685 Warszawa, nr konta: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362, z dopiskiem „Darowizna na leczenie i rehabilitację Barszcz Jan Karol”.

Zakochani w Afryce

WOLONTARIUSZE Z LUBLINA W TANZANII. Najpierw były długie przygotowania w Polsce, potem kilkanaście godzin lotu i w końcu lądowanie w Dar es Salaam. Studenci z lubelskiej grupy misyjnej **marzyli o tym, by pomagać potrzebującym w Afryce.** Ich marzenia się spełniły.

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniezielny.pl

Tydzień przed wylotem był szaleńczy. Ostatnie szczepienia, bez których do Afryki nie można było pojechać, zakupy, wizyta w redakcji „Gościa Niedzielnego” i pakowanie. Szczególnie to ostatnie przysparzało dużo trudności.

– Możemy wziąć ze sobą tylko 25 kg bagażu, więc kilkakrotnie każdy z nas się przepakuje, waży swoją walizkę i znowu przepakuje. Chcemy wziąć ze sobą nie tylko rzeczy osobiste, ale i pomoce, które będziemy mogli wykorzystać w pracy z dziećmi w Afryce

– opowiada Mateusz Żuławski. W końcu się udaje.

Możliwe niemożliwe

Są studentami lubelskich uczelni. Maciej Szkutnik, student prawa UMCS, Mateusz Żuławski, student stosunków międzynarodowych UMCS, Justyna Majcher, przyszła lekarka, i Marysia Łukowska, także studentka prawa, która dwa lata temu doświadczyła, na czym polega staż misyjny w Mwanza w Tanzanii. W tym roku leci jako wolontariuszka do pracy w ambasadzie. Trochę żałuje, że nie będzie z pozostałą trójką uczyć w szkole, ale i tak jest szczęśliwa, że może pomóc, pracując jako urzędniczka.

Ich przygoda z Afryką zaczęła się od lubelskiej grupy misyjnej prowadzonej przez siostry białe misjonarki Afryki.

– Od dawna ciągnęło mnie na Czarny Ląd, oglądałem filmy o Afryce, czytałem książki, słuchałem misjonarzy, którzy opowiadali o swojej pracy. Myślałem jednak, że to tylko takie nierealne marzenia, by móc zobaczyć to na własne oczy. Kiedy zacząłem studia, dowiedziałem się o grupie misyjnej. Tam poznałem inne oblicze Afryki, problemy ludzi, biedę, brak wykształcenia, wojny. Misjonarze, którzy opowiadali nam o tym wszystkim, rozbudzili w nas wielkie pragnienie, by pomóc żyjącym tam ludziom, jednak



wyjazd na wolontariat do Afryki wydawał się czymś niemożliwym – opowiada Maciek. Niemożliwe jednak stało się możliwe.

Szerokie horyzonty

O całej czwórce, która w tym roku poleciała do Tanzanii, można powiedzieć, że jest zakochana w Afryce. Miłość to jednak za mało.

– Każdy z nich długo przygotowywał się do tego wyjazdu. Uczyliśmy ich języka suahili, by mogli porozumieć się z miejscową ludnością, poznawali kulturę i zwyczaje panujące w afrykańskich krajach, poza tym każdy z wolontariuszy, jeśli chce wyjechać na misję, musi znać biegle angielski lub francuski – mówi siostra Cecylia Bachalska, misjonarka Afryki, opiekunka lubelskiej grupy misyjnej.

Na miejscu wolontariusze mają pracować zarówno z dziećmi, jak i dorosłymi. Przede wszystkim będą uczyć języka angielskiego, ale i innych przedmiotów, organizować zajęcia dla dzieci, pomagać chorym

i współpracować z siostrami i ojcami białymi, u których zamieszkają w Dar es Salaam. – Zdajemy sobie sprawę, że przed



Placówki siostr i ojców białych w Dar es Salaam stały się domem lubelskich wolontariuszy



ZDJEŃCIA MATEUSZ ŻULAWSKI



nami nowe nieznanne zadania, inni ludzie, inna kultura, ale nie boimy się – podkreślają wolontariusze. Zanim wsiądą do samolotu, obiecują, że będą pisać i podzielić się pierwszymi wrażeniami.

Prosto z Afryki

Obietnicy dotrzymują. Po kilku dniach odbieramy w redakcji zdjęcia i opis pierwszych wrażeń. „Kiedy zbliżamy się do lotniska w Dar es Salaam, jest czarna noc. Z okna widać światła afrykańskich miasteczek. Wylądowaliśmy ok. 21.50. Potem godzinę czekaliśmy na wizę, która okazuje się pieczęcią w paszporcie. Z lotniska odbierają nas siostry i zawożą do domu. Po drodze podziwiamy pierwsze afrykańskie widoki. Ruch jest lewostronny. Wszędzie pełno samochodów, które wydzielają mnóstwo spalin. Jest bardzo ciemno. Na poboczu widzę ludzi czekających na przystankach, kręcących się przy straganach, próbujących sprzedać jakieś owoce na ulicy. Do Afryki dotarliśmy w porze zimowej. Oznacza to, że temperatura dochodzi najwyżej do 30 st. C, czyli dosyć chłodno jak na tutejsze warunki. Nie mogę uwierzyć, że jestem w Tanzanii!” – pisze Mateusz.

Zapoznanie się z maluchami nie sprawiło problemu

PO PRAWE: Przyjaźń polskiej i tanzańskiej młodzieży zaczęła się od wspólnego pozowania do zdjęć

Dar es Salaam to miasto bardzo hałaśliwe i pełne spalin samochodowych. Ludzie żyją zupełnie inaczej niż w Europie. Często siedzą po prostu przy sklepikach i spędzają tak cały dzień. Inni sprzedają na straganach, a widok białego człowieka wzbudza nadzieje na zarobek kilkuset szylingów. Kobiety zajmują się głównie gotowaniem i praniem.

Afrykańska szkoła

Pierwsze wrażenia przysłała trochę trema przed zajęciami w szkole. „Trochę się denerwowaliśmy, ale nie było źle – pisze Justyna. – Do pierwszego dnia w szkole wszyscy przygotowaliśmy się długo. Pożyczaliśmy książki i wykorzystywaliśmy wskazówki poprzednich wolontariuszy z Niemiec. Ułożyliśmy plan i podzieliśmy się przedmiotami. Ja uczę biologii, chemii i matematyki; Mateusz angielskiego w klasie A i geografii, a Maciek fizyki i angielskiego w klasie B. To trochę trudne zadanie. Mielśmy prowadzić zajęcia w języku angielskim, tak jak to jest teoretycznie każdego dnia, dzieci w tym języku zdają też egzaminy. Niestety, jak się okazało, niewiele rozumieją i w praktyce nauczyciele

prowadzą lekcje w suahili. Piszą na tablicy regułki po angielsku, które dzieci następnie kopiują do zeszytów, często nie rozumiejąc zupełnie tego, co piszą. Są jednak bardzo chętne do nauki. Ci, którzy rozumieją po angielsku, tłumaczą pozostałym na suahili.

Dwa miesiące, które spędzą lubelscy studenci w Tanzanii, szybko miną, w końcu już są na półmetku. Zdjęć i wrażeń przywiozą co niemiara, jednak najważniejsza będzie pewnie satysfakcja, że udało się komuś pomóc.



komentarz

SIOSTRA CECYLIA BACHALSKA

misjonarka Afryki

Grupy misyjne

Do grupy misyjnej trafiają różni ludzie. Studiują na różnych uczelniach, różne kierunki. Często mają dużą wiedzę o Afryce i są gotowi do działania zarówno tu u nas, w Lublinie, jak i gdzieś daleko. Nie każdemu uda się wyjechać do Afryki, ale i na miejscu można wiele zrobić. To przecież dzięki grupom misyjnym odbywa się w naszym mieście Noc z Afryką, podczas której można dowiedzieć się wielu rzeczy o tej części świata. Organizujemy też zbiórki funduszy na rzecz trędowatych, uczestniczymy w tygodniach misyjnych, uczymy się języka suahili. Myślę, że dziś młodzi mają szersze spojrzenie na świat niż kiedyś, chcą nie tylko poznawać inne kultury, ale przede wszystkim pomagać innym. Granice państw nie są problemem, młodzi chętnie je przekraczają. Cieszy mnie bardzo wyjazd studentów do Tanzanii, gdzie sama pracowałam przez wiele lat. To nie pierwsza lubelska grupa, która zdecydowała się na taki wolontariat i, mam nadzieję, że nie ostatnia. Ludzie w Afryce naprawdę potrzebują naszego wsparcia.



Eleni i dzieci, uczestnicy spotkania



Jacek Kierok – Ślżak bawiący kazimierczan

W kazimierskiej „Betanii”

Betanki. Reaktywacja

Msza św., koncerty, aukcja ikon, grill, kiermasz ciast i festyn rodzinny – to wszystko wydarzyło się 19 lipca w Kazimierzu Dolnym.

Siostry betanki zorganizowały po raz pierwszy dzień otwarty. „Gość Niedzielny” objął wydarzenie patronatem medialnym.



S. Ewa i serwetka wykonana przez siostry

Jak podkreśliła s. Barbara Robak, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej, dzień otwarty miał pomóc w integracji sióstr z mieszkańcami Kazimierza i tymi wszystkimi, którzy przybywają do tego miasta na wypoczynek. Siostry postanowiły otworzyć drzwi i bramy klasztoru dla odwiedzających. Goście dopisali, zawiódła pogoda. W strugach deszczu, znacznie utrudniającego

przebieg spotkania, udało się jednak osiągnąć coś, co z pewnością na trwałe zapisze się w pamięci uczestników.

Ludowo, biesiadnie i po grecku

Trzeba przyznać, że impreza imponowała rozmachem. Wystarczy wspomnieć zaproszonych artystów – kapelę ludową Jacka Szpunara z Kazimierza Dolnego, Jacka Kieroka z Zespołem z Piekar Śląskich i gwiazdę spotkania – Eleni. Było mnóstwo dobrej zabawy i okazja do wspólnego śpiewania. Najpierw w rytmach ludowych, potem w atmosferze śląskiej biesiady z Jackiem Kierokiem, który okazał się doskonałym wodzirejem, i wreszcie z Eleni, która urzekła

ciepłym głosem, świadectwem życia i doskonałą muzyką. Tłum pod sceną wtórował jej piosence, także tym śpiewanym po grecku.

Czym chata bogata

W przerwie pomiędzy występami muzyków można było posilić się grillowanym mięsikiem lub skosztować wspaniałych ciast przygotowanych przez siostry. Szczególną popularnością cieszyły się jednak domowy smalec z kiszonym ogórkiem, domowy chleb czy konfitury z czarnej porzeczki i „olej św. Marty”. W loterii fantowej można było wygrać m.in. ekspres do kawy, a na stoiskach z wyrobami artystycznymi zakupić dewocjonalia i konfekcję stołową – obrusy, serwetki, bieżniki wykonane przez siostry. W czasie aukcji licytowano sześć ikon napisanych przez betanki – Lidie Świątkowską i Ewę Szymuś.

Zaproszenie do „Betanii”

Impreza skończyła się po 22.00 w rytmach dyskotekowych, po grach i zabawach dla najmłodszych. Siostry już przymierzają się do kolejnej, przyszłorocznej edycji, a póki co serdecznie zapraszają do odwiedzin kazimierskiej „Betanii”. Można liczyć na ciepłe przyjęcie i okazję do skupienia, modlitwy i refleksji. Jak to w Betanii – u Marii, Marty i Łazarza, w domu przyjaciół Jezusa.

Ks. Krzysztof Podstawka



Siostry Lucyna i Benedykta z betańskimi specjaliami